

Służba prawdziwą miarą wielkości

Królestwo Boże nie jest z tego świata. Jest to prawda, która przejawia się na wiele sposobów. Inne są cele, inne są metody. W świecie do władzy często dochodzi się po trupach. Dosłownie lub w przenośni. Do ustanowienia Królestwa Bożego też potrzebna była śmierć. Z tą różnicą, że była to śmierć Jezusa.

Pan Jezus uczył zasad tego Królestwa swoich uczniów. Wiemy, że uczniowie Jezusa potrzebowali czasem wielu lekcji, żeby coś załapać. W pewnym sensie to dobrze. Bo może być to dla nas pocieszeniem, kiedy widzimy swoje upadki. Kiedy my czegoś nie rozumiemy. I jedną z takich sytuacji zobaczymy w dzisiejszym fragmencie. Gdzie Jezus po raz kolejny daje uczniom tę samą lekcję. I mimo że uczniowie byli tak oporni, to Jezus złożył im wspaniałą obietnicę.

Przeczytajmy Ewangelię Łukasza 22:21-30:

Ewangelia Łukasza 22:21-30	
21	Lecz oto ręka tego, który mnie wydaje, jest ze mną przy stole.
22	Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak było postanowione, ale biada temu człowiekowi, który go wydaje.
23	A oni zaczęli wypytywać jeden drugiego, który z nich miałby to uczynić.
24	Powstał też spór między nimi o to, kto z nich ma uchodzić za największego.
25	On zaś rzekł do nich: Królowie narodów panują nad nimi, a władcy ich są nazywani dobroczyńcami.
26	Wy zaś nie tak, lecz kto jest największy wśród was, niech będzie jako najmniejszy, a ten, który przewodzi, niech będzie jako usługujący.
27	Któż bowiem jest większy? Czy ten, który u stołu zasiada, czy ten, który służy? Czy nie ten, który u stołu zasiada? Lecz Ja jestem wśród was jako ten, który służy.
28	Wy zaś jesteście tymi, którzy wytrwali przy mnie w pokuszeniach moich.
29	A Ja przekazuję wam Królestwo, jak i mnie Ojciec mój przekazał,
30	Abyście jedli i pili przy stole moim w Królestwie moim, i zasiadali na tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela.

Jest to dalsza część opisu wydarzeń podczas ostatniej wieczerzy. Łukasz nie zapisał tych wydarzeń chronologicznie, tylko tematycznie. Dlatego najpierw opisał ustanowienie Wieczerzy Pańskiej. A teraz czytamy o tym, co działo się wcześniej. Bo jest tu zapowiedź wydania Jezusa. A nie miało to miejsce po wieczerzy, tylko najpóźniej w jej trakcie. Jest też spór między uczniami o to, kto z nich jest największy. Przy tej okazji Jezus umył uczniom ich stopy. A nie robiło się tego po wieczerzy, tylko bardziej na początku.

Tym razem fragment skupia się bardziej na uczniach Jezusa. Tydzień temu mieliśmy ustanowienie Wieczerzy Pańskiej. Jezus mówił o swojej śmierci. Ale nie widzieliśmy tam żadnej reakcji uczniów. Dopiero teraz widzimy ich zachowanie. I nie jest to najlepsze zachowanie. Widzimy uczniów, którzy byli skupieni na sobie.

Pierwsze trzy wersety to zapowiedź wydania Jezusa. Uczniowie dyskutowali wtedy, kto z nich Go wyda. Druga część jest od 24 do 27 wersetu. Tym razem zaczyna się od dyskusji między uczniami o to, kto z nich jest największy. Jezus dał im wtedy lekcję o prawdziwej wielkości. Mówił, że ten, kto przewodzi, powinien służyć innym. Ostatnie trzy wersety to obietnica przekazania Królestwa. Mimo postawy uczniów, Jezus zapowiedział, że czeka ich wielki przywilej. Będą jeść i pić przy stole w Jego Królestwie. Będą też siedzieć na tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela.

Opis tego, co działo się podczas ostatniej wieczerzy jest jeszcze dłuższy. Bo ciągnie się do wersetu 38. Ale dzisiaj zajmujemy się tą częścią.

Zapowiedź wydania Jezusa

W Ewangelii Łukasza nie ma żadnej przerwy po słowach z 20 wersetu. Sprawia to wrażenie, jakby w 21 wersecie Jezus mówił dalej po tamtych słowach. Ale u Mateusza i Marka słowa o zdradzie są przed słowami ustanowienia. I to tamta kolejność wydaje się właściwa.

W 21 wersecie mamy bardzo ogólne wskazanie na zdrajcę. „*Ręka tego, który mnie wydaje, jest ze mną przy stole*”. To bardzo ogólne słowa, bo wszyscy byli przy stole z Jezusem. Z pozostałych Ewangelii wiemy, że Jezus opisał to potem bardziej szczegółowo. Najpierw powiedział jeszcze, że chodzi o tego, który maczał z Nim w jednej misie. To wciąż mogło dotyczyć każdego z nich. Bo wszyscy mogli maczać w tej samej misie. Najbardziej precyzyjną zapowiedź mamy w Ewangelii Jana 13:26. Jest to już po pytaniach uczniów o to, kto z nich Go wyda. Jezus powiedział, że będzie to ten, któremu poda umoczony kawałek chleba. Więc wziął wtedy kawałek chleba, umoczył go i podał Judaszowi. Zaraz potem wszedł w niego szatan. A Jezus powiedział do niego, żeby zaraz zrobił, to co ma zrobić. Więc Judasz wyszedł zaraz po tym, jak dostał od Jezusa umoczony kawałek chleba. Ale pozostali uczniowie nie rozumieli, co się wtedy wydarzyło.

Apostołowie nie mieli żadnych typów na zdrajcę. Nie domyślili się, że był nim Judasz. Z pozostałych Ewangelii wiemy, że każdy z nich pytał o siebie. Mówili: „*Chyba nie ja?*”. To pytanie zakładało negatywną odpowiedź. Czyli każdy sugerował przez to, że to nie on. Według Ewangelii Mateusza takie pytanie zadał też Judasz. Gdyby go nie zadał, mógłby wzbudzić podejrzenia reszty grupy. Jezus odpowiedział mu tylko krótko „Ty to powiedziałeś”.

Więc Jezus wskazał na Judasza, ale uczniowie tego nie rozpoznali. A zaraz po tym Judasz stamtąd wyszedł. Jezus powiedział przy tym ważne słowa. Werset 22:

Ewangelia Łukasza 22:22
Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak było postanowione, ale biada temu człowiekowi, który go wydaje.

Wszystko dzieje się zgodnie z Bożym planem. Zgodnie z tym, co było postanowione. Częścią tego postanowienia była też zdrada jednego z uczniów Jezusa. Ale Boże postanowienie nie zwalniało Judasza z odpowiedzialności. To zdanie łączy w sobie prawdę o suwerenności Boga z prawdą o odpowiedzialności człowieka. Może nam być trudno je ze sobą pogodzić. Ale obie te rzeczywistości są prawdziwe.

Słowo „postanowione” mówi o tym, co Bóg zdecydował w swoim planie. Tego samego słowa użył Apostoł Piotr w kazaniu w dzień Pięćdziesiątnicy. Dzieje Apostolskie 2:23:

Dzieje Apostolskie 2:23

Gdy według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu został wydany, tego wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili;
--

Piotr też powiedział, że wydanie Jezusa było częścią Bożego planu. Bóg postanowił to z góry. Więc nasuwa się pytanie, w jaki sposób Judasz mógł być odpowiedzialny za swój grzech? I jak to możliwe, że nie był za to odpowiedzialny Bóg? Jak pogodzić jedno z drugim? Musimy wyjść od tego, że każdy człowiek rodzi się z grzeszną naturą. Dziedziczymy ją po upadku pierwszego człowieka. I w związku z tym nie jesteśmy zdolni do posłuszeństwa Bogu. Dobitnie mówi o tym List do Rzymian. Że nie ma ani jednego sprawiedliwego. Nie ma nikogo, kto by czynił dobrze. Wszyscy zgrzeszyliśmy i brak nam chwały Bożej. List do Efezjan dodaje, że byliśmy martwi w naszych grzechach. 2 List do Tymoteusza mówi, że diabeł zmusza nieodrodzonych do pełnienia swojej woli.

Taki jest stan wyjściowy człowieka, który nie doświadczył Bożego miłosierdzia. W tym stanie są dwie możliwości. Albo człowiek doświadczy Bożego miłosierdzia albo zostanie zatwardzony w swoim grzechu. Wiemy, że w taki sposób Bóg posłużył się faraonem, kiedy wyprowadził Izraelitów z Egiptu. Tutaj Bóg posłużył się Judaszem, żeby przez śmierć Jezusa wyprowadzić ludzi z niewoli grzechu. To nie Bóg był autorem zła w życiu Judasza. Bóg nigdy nie jest autorem grzechu. Ale Bóg postanowił grzech Judasza w swoim planie. Bóg nie popycha ludzi aktywnie do grzechu. Ludzie grzeszą sami z siebie. Taka jest nasza natura. Ale Bóg może ich przed tym powstrzymać. Widzimy takie przypadki w Biblii. Bóg powstrzymał na przykład przed grzechem króla Abimelecha. To 20 rozdział Księgi Rodzaju. Abimelech był królem Geraru, który wziął sobie żonę Abrahama. Bóg przemówił wtedy do Abimelecha przez sen. Księga Rodzaju 20:6:

Rodzaju 20:6

Wtedy rzekł mu Bóg we śnie: Również Ja wiem, że uczyniłeś to w prostocie serca swego. Toteż Ja cię uchroniłem, abys nie zgrzeszył przeciwko mnie, i nie dopuściłem, abys jej dotknął.

Bóg może nie dopuścić do czyjegoś grzechu. Podobnie wydarzyło się w historii Dawida, Nabala i Abigail. To 1 Księga Samuela, rozdział 25. Dawid poprosił tam Nabala o nakarmienie swoich ludzi. Nabal odmówił. A Dawid postanowił, że zabije wszystkich mężczyzn w domu

Nabala. Dowiedziała się o tym Abigail, czyli żona Nabala. Abigail wyszła Dawidowi na spotkanie, żeby prosić go o litość. W 26 wersecie powiedziała, że to Pan powstrzymał Dawida od przelewu krwi. A Dawid przyznał to samo w wersecie 34. Powiedział, że Bóg Izraela powstrzymał go od wyrządzenia im krzywdy. Więc Bóg może powstrzymać człowieka od grzechu. Bóg mógł też powstrzymać Judasza. Ale postanowił, że użyje jego grzechu do wydania Jezusa na śmierć.

Kwestie Bożej suwerenności i ludzkiej odpowiedzialności są trudne do pojęcia. Wchodzimy w kwestie zarządzania całą historią wszechświata. Wchodzimy w to, co Bóg postanowił przed założeniem świata. Ale Biblia odkrywa czasem przed nami to, co Bóg wtedy postanowił. I widzimy, że częścią Jego planu był grzech człowieka. A jednak wiemy, że to człowiek jest odpowiedzialny za swój grzech i Bóg nie jest autorem zła. Jedno i drugie jest prawdą. Jedno i drugie zawiera się w Bożym planie.

Tak jak w Bożym planie było wydanie Jezusa na śmierć. Jezus też mówił już wcześniej, że jeden z dwunastu Apostołów tak naprawdę jest diabłem. Wspomniał o tym również w modlitwie arcykapłańskiej. Ewangelia Jana 17:12:

Ewangelia Jana 17:12
Dopóki byłem z nimi na świecie, zachowywałem w imieniu twoim tych, których mi dałeś, i strzegłem, i żaden z nich nie zginął, prócz syna zatracenia, by się wypełniło Pismo.

Jezus zachował przy sobie tych, których dał Mu Ojciec. Ustrzegł ich od upadku, który miałyby wieczne konsekwencje. Ale na synu zatracenia miało się wypełnić Pismo.

Wiemy, że szatan prosił Boga, żeby przesiać uczniów Jezusa jak pszenicę. Jezus powiedział o tym w kolejnym fragmencie w Ewangelii Łukasza. Powiedział tam Piotrowi, że się Go zaprze. Ale powiedział mu też, że prosił za nim, żeby nie ustała jego wiara. To dzięki modlitwie Jezusa uczniowie zostali przy Nim, mimo że na pewien czas Go opuścili. Z Judaszem było inaczej. Wiemy, że wstąpił w niego szatan. Czyli Bóg musiał pozwolić szatanowi na takie działanie.

Więc nie musimy się bać, jeśli naprawdę jesteśmy uczniami Jezusa. Jezus modli się i wstawia się za nami u Ojca. Nie dopuści, żeby ktoś z Jego uczniów zginął. Ale jednocześnie nasze bezpieczeństwo zależy od tego, czy naprawdę znamy Jezusa. Czy złożyliśmy swoją nadzieję tylko w Jego sprawiedliwości. Tylko w Jego ofierze i Jego zmartwychwstaniu. Czy porzuciliśmy stare życie po to, żeby za Nim pójść. I każdy ponosi za to odpowiedzialność. Dlatego Judasz poniósł

odpowiedzialność za swój grzech. Dlatego Jezus powiedział, że biada człowiekowi, który Go wydaje. Według Ewangelii Mateusza dodał jeszcze, że lepiej by było dla niego, żeby się nie urodził.

Służba prawdziwą miarą wielkości

Zaraz po tym czytamy o sporze między uczniami. Spierali się o to, kto z nich ma być uważany za największego. Więc dyskusja o tym, kto z nich jest zdrajcą, zamieniła się w spór o to, kto jest największy. Może nawet płynnie przeszli od jednego do drugiego.

Nie był to pierwszy raz, kiedy o tym rozmawiali. Tutaj ich dyskusja mogła być związana z miejscami przy stole. Kolejność miejsc przy stole na żydowskim przyjęciu miała duże znaczenie. Najważniejsze osoby zajmowały najlepsze miejsca. Więc ich spór mógł dotyczyć właśnie tego. Ale jeśli tak było, to był to tylko pretekst. Oni mieli w sobie takie ambicje. Widzieliśmy je już wcześniej. Dwóch z nich przyszło nawet kiedyś do Jezusa ze swoją matką. To 20 rozdział Ewangelii Mateusza. Matka Jana i Jakuba prosiła Jezusa o miejsce dla swoich synów po Jego prawicy i lewicy. Reszcie grupy ta prośba się nie spodobała. Oburzyli się na Jana i Jakuba. A przy tamtej okazji Jezus dał swoim uczniom podobną lekcję co tutaj.

Zobaczmy tę lekcję w wersetach od 25 do 27:

Ewangelia Łukasza 22:25-27	
25	On zaś rzekł do nich: Królowie narodów panują nad nimi, a władcy ich są nazywani dobroczyńcami.
26	Wy zaś nie tak, lecz kto jest największy wśród was, niech będzie jako najmniejszy, a ten, który przewodzi, niech będzie jako usługujący.
27	Któż bowiem jest większy? Czy ten, który u stołu zasiada, czy ten, który służy? Czy nie ten, który u stołu zasiada? Lecz Ja jestem wśród was jako ten, który służy.

Zasady Królestwa Bożego mocno różnią się od zasad panujących w ziemskich królestwach. Jezus bardzo mocno zaznaczył ten kontrast. W Królestwie Bożym ma być zupełnie inaczej. Dziś państwa funkcjonują w trochę innych systemach. Monarchie są rzadko spotykanym ustrojem. Ale mam wrażenie, że nietrudno nam sobie wyobrazić, o jakim panowaniu mówił Jezus. Bo ustroje mogą się zmieniać, ale ludzka natura się nie zmienia. Nie ma większego znaczenia czy to władza monarchiczna czy demokratyczna. Z reguły potrafimy dostrzec u władzy tendencje do panowania.

W 25 wersecie pojawiło się słowo dobroczyńca. I może się wydawać, że to nie bardzo tutaj pasuje. Bo to ma być negatywny przykład, a Jezus mówi o tym, że byli nazywani dobroczyńcami. Dobroczyńca to jeden z najbardziej rozpowszechnionych tytułów królewskich na wschodzie.

Często jednak ten tytuł miał niewiele wspólnego z rzeczywistością. Bo nosiło go wielu tyranów. Ale chcieli się w ten sposób przedstawiać jako obrońcy swojego ludu. I bywali sponsorami różnych publicznych robót. Dawali pieniądze na budowę świątyń. Finansowali ludziom jakieś uczty. Nawet najwięksi tyrani z reguły dbają o swój PR.

Ale władza była dla Jezusa tylko przykładem, który pokazywał postawę uczniów. Więc nie będziemy skupiać się na zepsuciu władzy. Skupimy się na swoim sercu. Uczniowie Jezusa mają kierować się innymi zasadami. Ten, kto jest największy, ma być jako najmniejszy. Inne przekłady zamiast słowa „najmniejszy” mają „najmłodszy” lub po prostu „młodszy”. I to jest dokładniejsze tłumaczenie. Bo faktycznie to słowo wskazuje na wiek. I wiąże się to z szacunkiem, jaki okazywano ludziom ze względu na wiek. Największą cześć okazywano ludziom starszym. A im ktoś był młodszy, tym miał mniejsze znaczenie. Z tego powodu Jezus podawał czasem uczniom przykład dzieci. Na ich przykładzie Jezus pokazywał, że mają unżyć się jak dzieci. Jezus podał taki przykład, kiedy uczniowie zapytali Go, kto jest największy w Królestwie Niebios. Postawił wtedy między nimi dziecko. I powiedział, że jeśli nie staną się jak dzieci, nie wejdą do Królestwa Niebios. Więc uczniowie mieli uznać, że znaczą tyle, co małe dzieci.

Ciekawie w tym kontekście wygląda to, jak potem siedzieli przy stole. W Ewangelii Jana możemy zobaczyć pozycję przy stole Piotra i Jana. Zakłada się, że Piotr był jednym z najstarszych Apostołów. A Jan był z nich najmłodszy. Ale kiedy Jezus zapowiedział, że ktoś Go wyda, Piotr zawołał, żeby Jan zapytał, o kogo chodzi. A Jan mógł o to zapytać, bo siedział zaraz obok Jezusa. Czyli najmłodszy siedział obok Jezusa, a jeden z najstarszych był gdzieś dalej. Ciekawe, czy usiedli tak po tym, kiedy Jezus dał im lekcję o wielkości. Może usiedli właśnie według zasady, o której powiedział im Jezus.

Z kolei ten kto przewodzi, ma być jako usługujący. Z natury rzeczy zawsze są osoby, które gdzieś przewodzą. W każdej grupie są jacyś liderzy. Nawet jeśli nie ma formalnej struktury, to wyłania się jakieś przywództwo. Z reguły wyłania się w oparciu o doświadczenie, wiek, określoną osobowość. W zależności od rodzaju grupy pożądane są różne cechy.

W kościele jest dosyć podobnie. Też są określone kryteria. Ale nie mają one służyć temu, żeby się ze sobą porównywać. Żeby wywyższać się swoją pozycją. Żeby mówić, kto jest lepszy. W świecie osiągnięcie jakiegoś stanowiska łączy się z poczuciem dumy. Traktuje się to jako element osobistego rozwoju. Stawiania się lepszym. W kościele zupełnie nie o to chodzi. Nie chodzi o wspinanie się po szczeblach kariery. Może w polskich realiach nie jest to jakieś powszechne

zjawisko. Ale pewnie można byłoby też dostrzec takie zachowania. Że na przykład pozycja w kościele daje komuś poczucie władzy. A powinna dawać poczucie odpowiedzialności. I wyrażać się w służbie z miłości do Boga. Nie ma być traktowana jako narzędzie do osiągnięcia przywilejów. Bo przywództwo to powołanie do odpowiedzialnej służby w pokorze przed Bogiem. Dlatego takie osoby nazywa się sługami. Z angielskiego „minister”. Czyli ten, który służy.

Ale kwestia przywództwa w kościele dotyczy mniejszej części osób na sali. W pewnym sensie mówię to przede wszystkim do siebie. Natomiast wszyscy jesteśmy powołani do służenia innym. Jezus mówił to do Apostołów. Więc do osób, które przewodziły później Kościołem. Ale służba przywódców ma być przykładem dla innych. Więc jest to wezwanie dla wszystkich.

I Jezus też dał swoim uczniom przykład. Jego lekcja nie składała się tylko ze słów. W 27 wersecie Jezus powiedział, że jest pośród nich jako ten, który służy. I wiele wskazuje na to, że właśnie wtedy Jezus umył uczniom ich nogi. Wszedł w rolę najniższego sługi. Jezus był liderem całej grupy, a jednak odszedł od stołu, żeby umyć uczniom stopy. Zwykle osoba przy stole uważana jest jako ważniejsza od tego, kto służy.

Jezus ukazał się uczniom jako sługa. Było to ważne również z powodu zapowiedzi proroka Izajasza. Izajasz prorokował o postaci cierpiącego sługi. Dlatego życie Jezusa musiało być życiem wypełnionym służbą. Apostoł Paweł użył później przykładu Jezusa, kiedy wzywał wierzących do uniżenia. W 2 rozdziale Listu do Filipian pisał, żeby byli takiego usposobienia, jakie było w Jezusie. Bo Jezus wyparł się samego siebie i przyjął postać sługi. Uniżył się i był posłuszny aż do śmierci na krzyżu.

Łukasz nie opisał samego mycia nóg. Ale trudno wyobrazić sobie, żeby Jezus nie mówił właśnie o tym. Opis mycia nóg daje nam Ewangelia Jana. Mówi przy tym, że Jezus zrobił to w trakcie wieczerzy. Ewangelia Jana 13:4 opisuje, że Jezus wstał od wieczerzy. Założył szaty. Przepasał się prześcieradłem. Nalał wody do misy i zaczął myć nogi swoim uczniom.

A kiedy skończył, powiedział im, że sługa nie jest większy od swojego pana. Że jeśli to wiedzą, to są błogosławieni. Błogosławieni, czyli inaczej szczęśliwi. Ale to szczęście nie wynika tylko z samej wiedzy. Powiedział im: *„Jeśli to wiecie, błogosławieni jesteście, gdy zgodnie z tym postępować będziecie”*. Niektórzy mają przekonanie, że będą robić tylko to, do czego wydaje im się, że są powołani. Często w takich sytuacjach okazuje się, że jest to „powołanie” do wielkich rzeczy. Nie słyszałem jeszcze, żeby ktoś z przekonaniem mówił o powołaniu do sprzątanía lokalu. I praktyka pokazuje, że często o takich sprawach zapominamy. Czasem patrzymy może na takie

potrzeby jak na zło konieczne. Trzeba gdzieś posprzątać, trzeba coś nosić, trzeba komuś pomóc. Jezus uczy nas zupełnie innej postawy. Postawy, która widzi taką służbę jako błogosławieństwo. Nie tylko dla tych, którym służymy. Ale i dla tych, którzy służą. Jest to coś, w czym możemy odnaleźć spełnienie.

I podobnie jest w codziennych obowiązkach. Czy to w rodzinie czy w pracy. Służba to nie jest tylko to, co widzimy w niedzielę na nabożeństwie. To jest tylko mały wycinek. Jesteśmy powołani do służenia w każdej roli, w której akurat jesteśmy. W każdej roli powinniśmy przyjmować postawę uniżenia. Nawet jeśli ma się wyższe stanowisko. To jest to powołanie do służby swoim podwładnym. Nie chodzi o to, żeby wyręczać kogoś w jego obowiązkach. Bo każdy ma swoje. Ale o postawę służenia. Do takiej postawy powołani są też małżonkowie wobec siebie, rodzice wobec dzieci, dzieci wobec rodziców. Bo to jest też powołanie do służby członkom swojej rodziny.

Obietnica Królestwa

Mimo, że uczniowie byli skupieni na sobie, Jezus miał dla nich wspaniałe obietnice. Przeczytajmy wersety 28-29:

Ewangelia Łukasza 22:28-29	
28	Wy zaś jesteście tymi, którzy wytrwali przy mnie w pokuszeniach moich.
29	A Ja przekazuję wam Królestwo, jak i mnie Ojciec mój przekazał,

Chwilę wcześniej Jezus napomniiał Apostołów, ale teraz docenił ich wierność. Mimo ich wszystkich słabości, to oni lojalnie wytrwali przy Jezusie. A było wiele momentów, w których ludzie od Niego odchodzili. Chociażby krótko po tym, jak rozmnożył chleb i ryby. To 6 rozdział Ewangelii Jana. Wielu Jego uczniów mówiło wtedy, że Jego nauka jest trudna do słuchania. Ewangelista Jan napisał, że wielu uczniów Jezusa zawróciło i już z Nim nie chodziło.

Jezus powiedział Apostołom, że wytrwali przy Jego pokuszeniach. Może tu chodzić o różnego rodzaju próby i doświadczenia. Bo Jezus mierzył się w swojej służbie z różnymi trudnościami. Wiemy, że nie miał gdzie skłonić swojej głowy. Czyli nie zawsze miał na czym spać. Od początku uprzedzał o tym potencjalnych naśladowców. Że pójście za Nim wiąże się z ponoszeniem kosztów. Robił to w bardzo dosadny sposób. Mówił ludziom, że nie mogą być Jego uczniami, jeśli nie wyrzekną się wszystkiego, co mają. Że nie mogą być Jego uczniami, jeśli nie mają w nienawiści swojej rodziny i swojego życia. Oczywiście chodziło o porównanie miłości do swojej rodziny z miłością do Boga. Czyli, żeby Jezus był dla nich ważniejszy od rodziny. Mówił też, że kto nie dźwiga swojego krzyża, nie może być Jego uczniem.

Więc stawiał bardzo duże wymagania już na samym początku. W trakcie służby miał też wielu przeciwników. Nie raz Żydzi chcieli Go ukamienować. A Apostołowie cały czas byli blisko Niego. Do tego momentu okazali swoją wierność. I Jezus to podkreślił.

Ale wiemy, że za chwilę wszystkich czekał czas największej próby. I może też dlatego Jezus chciał umocnić swoich uczniów. Powiedzieć im, że mimo ich upadków, są na dobrej drodze. Nawet mimo tych sporów o wielkość, Jezus dał im tutaj obietnicę Królestwa. To pokazuje, że przyczyną dostania się do Królestwa nie są ludzkie starania. Przyczyną wejścia do Królestwa nie jest nasza perfekcja. Nie jest nią to, że wszystko od razu rozumiemy. Uczniowie nie rozumieli podstawowych rzeczy. Dopiero co Jezus skorygował ich myślenie. A mimo tego obiecał im swoje Królestwo.

Czasownik „przekazuję” pochodzi od „ustanawiać przymierze”. I zawsze w Biblii występuje w kontekście przymierza. Dlatego przekład literacki tłumaczy to jako: „*na mocy przymierza przekazuję wam Królestwo*”. Można powiedzieć, że przed swoją śmiercią Jezus przekazuje swój testament. Mówi uczniom, że przekazuje im Królestwo.

W tym kontekście Królestwo może być w znaczeniu rządzenia. W znaczeniu autorytetu, czyli królewskiej władzy. Tak jak Ojciec przekazał autorytet Synowi, tak Syn przekazuje Go swoim uczniom. Ojciec wyznaczył, że Syn będzie panował w Jego Królestwie. A Jezus obiecał, że Jego uczniowie będą mieli udział w tym królowaniu.

Ten autorytet widać wyraźniej w wersecie 30:

Ewangelia Łukasza 22:30
Abyście jedli i pili przy stole moim w Królestwie moim, i zasiadali na tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela.

Kiedy uczniowie spierali się, kto jest największy, Jezus powiedział o królestwach tego świata. Że między nimi ma być inaczej niż wśród ziemskich władców. Teraz Jezus obiecał im coś znacznie większego. Zaszczytne miejsce przy stole w Królestwie Bożym. I przywilej sądzenia dwunastu plemion Izraela. Wobec takich zapowiedzi wręcz dziecinne wydają się spory o to, kto jest największy.

Wielkie wywyższenie przychodzi przez uniżenie. Dokładnie tak jak w życiu Jezusa. Uniżył się najbardziej ze wszystkich. I został wywyższony najbardziej ze wszystkich. A tutaj obiecuje wywyższenie tym, którzy wytrwali przy Nim w Jego doświadczeniach.

Różnie interpretuje się to, do czego dokładnie odnosi się ten stół i te trony. Nie będę się skupiał na wykazywaniu, która z interpretacji jest właściwa. Ale krótko przedstawię zakres tych interpretacji. Jedzenie i picie przy stole może być dosłowne, a może reprezentować jakieś błogosławieństwa. Może błogosławieństwa Nowego Przymierza w czasach Kościoła. Może błogosławieństwa nieba po zakończeniu życia na ziemi. A może błogosławieństwa życia na nowej ziemi w wiecznym Królestwie. Podobnie z sądzeniem na tronach. Sądenie może oznaczać dosłownie sądenie, ale też rządzenie lub panowanie. A wiemy już, że panowanie w Królestwie Bożym polega na służeniu. Dlatego sugeruje się albo przewodnią rolę Apostołów w Kościele. Albo udział w osądeniu niewiernego Izraela w I wieku. Albo zasiadanie z Chrystusem na tronach w niebie. Albo panowanie w Królestwie na nowej ziemi.

Więc dosyć szerokie spektrum. Trudność wyłonienia właściwej interpretacji wynika z tego, że one wszystkie są prawdziwe. Niekoniecznie mówi o nich ten werset, ale każde zdanie z osobna jest prawdą. Biblia mówi o wszystkich tych rzeczach. Osobiście wydaje mi się, że ten werset mówi o Królestwie Bożym na nowej ziemi. Czyli o ostatecznym stanie tego Królestwa. Podobnie jak wcześniej Jezus mówił przy wieczerzy paschalnej. W 16 wersecie mówił, że nie będzie jej już spożywał aż nastąpi spełnienie w Królestwie.

W każdym razie istotne jest to, że Jezus obiecuje swoim Apostołom wywyższenie. Ale podobne obietnice dotyczą wszystkich, którzy wytrwają w wierze do końca. Mamy takie obietnice w listach do kościołów w Objawieniu Jana. Na przykład Objawienie Jana 3:21:

Objawienie Jana 3:21
Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie.

Zwycięzcami w Objawieniu Jana są właśnie ci, którzy wytrwają do końca. Którzy zwycięsko przejdą przez próby. Nie chodzi o herosów, którzy nigdy nie upadną. Bo i w tym fragmencie w Łukasza widzimy, że Apostołowie byli skupieni na sobie. Wiemy, że chwilę później upadli, kiedy Jezus został aresztowany. Bo Piotr się zaparł, a pozostali uczniowie pouciekali. Ale już tutaj Jezus obiecał im udział w Jego Królestwie.

Podsumowanie

Ewangelista Łukasz pokazał nam to zaraz po ustanowieniu Wieczerzy Pańskiej. Po zapowiedzi męki i śmierci Jezusa widzimy Apostołów, którzy dalej myślą o sobie. Widać to nawet przy zapowiedzi wydania Jezusa. Bo nie widzimy tam okazania współczucia. Nie widzimy przejęcia losem Jezusa. Uczniowie jeden po drugim pytali „chyba nie ja?”.

Poza tym kłócili się o to, kto z nich jest największy. Nie był to pierwszy raz, kiedy próbowali to ustalić. I jeszcze się nie nauczyli, że nie tędy droga. Że w Królestwie Bożym nie chodzi o zajmowanie najlepszego miejsca. Że ten, kto chce być największy, ma pokazać tę wielkość przez służbę innym. Również młodszym od siebie. Również tym, którzy nie mają się jak odwdziaczyć. Nie tylko tym, od których możemy otrzymać coś w zamian. Bo to jest ziemski sposób myślenia.

Mimo takiej postawy, Jezus obiecał Apostołom udział w swoim Królestwie. Docenił to, że wytrwali przy Nim w różnych doświadczeniach. I zapowiedział, że będą cieszyć się tym, co Bóg dla nich przygotował. Bo Bóg obiecuje wywyższenie dla tych, którzy okażą swoje uniżenie. Amen.